Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie ...... K 9·40
półrocznie .... K 5·—
kwartalnie .... K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 16. | **Kraków, 21 grudnia 1907.** | **Rocznik I.**

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Komitetu wykonawczego z dnia 19 listopada 1907 r. zwołujemy niniejszem **do Krakowa**

XI. KONGRES
polskiej partyi socyalno-demokratycznej
Galicyi i Śląska
na dni 5, 6 i 7 stycznia 1908 roku.

Proponujemy następujący

Porządek dzienny:

1. Otwarcie i ukonstytuowanie kongresu.
2. Sprawozdanie Zarządu partyjnego.
3. Sprawozdanie parlamentarne.
4. Walka z drożyzną i stowarzyszenia konsumcyjne.
6. Sejmowa reforma wyborcza i wybory do sejmu.
7. Wybór Zarządu i Komisyi kontrolującej.
8. Prasa.
9. Sprawa organizacyi żydowskiej.
10. Wnioski.

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne, w ten sposób: ogół towarzyszów wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem dwóch delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po dwóch delegatów; każdy komitet miejscowy wysyła od siebie jednego delegata; każdy komitet obwodowy wysyła po dwóch delegatów; członkowie Zarządu partyjnego są członkami kongresu.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretarza Komitetu wykonawczego; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią dotyczącego komitetu partyjnego i podpisany przez przewodniczącego i sekretarza komitetu, a mandaty delegatów, wybranych przez zgromadzenie partyjne, także przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty weryfikuje kongres.

Każdy uczestnik kongresu uiści przy wstępie na kongres 4 korony na pokrycie kosztów kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Prosimy komitety miejscowe i okręgowe o sporządzenie dokładnego sprawozdania z czynności partyjnych w czasie od 1 kwietnia 1906 do końca października 1907 r. (okres dziewiętnastu miesięcy).

Za podstawę sprawozdania posłuży kwestyonaryusz, który zostanie wszystkim komitetom przesłany. Sprawozdania muszą być nadesłane najdalej do dnia 15 grudnia b. r. na ręce sekretarza Komitetu wykonawczego, tow. Fr. Waligóry, Kraków, Wiślna 5.

Kraków, w listopadzie 1907 r.

Za komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:
Leon Misiołek.
przewodniczący.
Dr Emil Bobrowski, Franc. Waligóra
sekretarze.

Uwaga. W poufnych zgromadzeniach partyjnych mogą uczestniczyć tylko członkowie polskiej partyi socyalno-demokratycznej, opłacający podatki partyjne. Każdy delegat jedzie na koszt tej organizacyi, przez którą zostaje wysłany. Delegaci z prowincyi zechcą się wystarać w odnoś ych dyrekcyach kolejowych o zniżki cen biletów.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie „Naprzód“.

Draby klerykalne.

> I rzekł im Jezus: Napisano: Dom mój dom modlitwy nazwany będzie; aleście wy uczynili z niego jaskinię zbójców.
> *Ewangelia Mateusza XXI, II. 12.*

> — Twoje, moje,
> Chłopską biedą nie obstaje.
> *Ksiądz w „Weselu“ Wyspiańskiego Akt I. Scena 28.*

Klerykalne draby przegrały kampanię wyborczą. Daszyński wybrany! Nie zapominajmy jednak, że został wybrany na Śląsku, że tu w kraju, tu, w zachodniej Galicyi, lud pracujący uległ podczas wyborów przemocy niesłychanych szwindlów i gwałtów wyborczych, możliwych tylko w kraju ciemnoty i nędzy, w kraju rządzonym przez bezczelną i znienawidzoną szlachtę, przez nieodpowiedzialnych i złych starostów, a ogłupianym przez kler najbardziej zaciekły i nienawidzący postępu.

Daszyński wybrany na Śląsku, gdzie nasza szlachta na szczęście nie ma już nieograniczonego wpływu, gdzie już nie sięga władza spodlonych w lokajskiej służbie u szlachty starostów, gdzie nawet osobisty przyjazd w celach agitacyjnych galicyjskiego namiestnika hr. Potockiego do jednego z największych lichwiarzy węglowych hr. Larysza przeszedł bez skutku.

Jedno tylko pociągnęło za socyalistyczną kandydaturą aż na Śląsk, — a to nasz rodzinny sfanatyzowany klerykalizm, klerykalizm wojujący, klerykalizm dziki i bezczelny, walczący kłamstwem z ambony i przy konfesyonale, nadużywający wszystkich świętości w wykonaniu swych podłych i nikczemnych zamiarów, nie gardzący pomocą kry-

---

FERDYNAND HANUSCH.

Czerwona liga.

Jednego dnia znalazłem na mem biurku, pomiędzy wieloma innymi, list w kopercie z czarnemi obwódkami. Zawiadomienie o śmierci — czyjej? Rozerwałem kopertę i oto, co przeczytałem:

„Drogi przyjacielu!

Głęboko wzruszony, pospieszam cię zawiadomić, że przyjaciela naszego, Karola, znaleziono dzisiaj wiszącego w lesie. Przyczyna samobójstwa — niewiadoma. Pochowanie zwłok nastąpi pojutrze. Jeżeli możesz, przyjedź.

Twój Jan“.

Kartka wypadła mi z ręki; jak piorunem rażony opadłem na krzesło. Co mogło tego młodego, pełnego nadziei człowieka skłonić do samobójstwa? Nieszczęśliwa miłość? — straty materyalne? Przyczyny te nie wydawały mi się dość ważnemi, by usprawiedliwić ten krok rozpaczliwy. Tembardziej u Karola, który już niejedną przygodę miłosną miał za sobą i który ze spokojem znosił straty majątkowe.

Przypomniałem sobie ostatnie spacery, które nas wiodły przez wspaniałe lasy naszej okolicy. Jaka dziecinna radość ogarniała go, gdy, oderwany od szarzyzny codziennego życia, wędrował przez nasze stare dąbrowy, lub, wyciągnięty na murawie, podziwiał piękność przyrody. Pamiętam, jak cieszył się najmarniejszym kwiatkiem, podziwiał śpiew ptasząt, zachwycał się nigdy nie ginącem życiem w przyrodzie.

I ten człowiek, tak przywiązany do życia, miałby zostać doń zniechęconym? Musiałem temu uwierzyć, gdyż wiadomość podał mi przyjaciel, lecz tem samem zagadka rozwiązaną jeszcze nie została.

Obowiązki nie pozwoliły mi uczestniczyć w ostatniej posłudze, oddanej przyjacielowi. Chciałem jednak zobaczyć drzewo, na którem wydał ostatnie tchnienie. Chciałem zobaczyć okolicę, którą ostatni raz oglądało jego oko.

Skorzystałem z pierwszego wolnego dnia.

W milczeniu, każdy zajęty swemi myślami, udałem się z przyjacielem, który mnie o wypadku zawiadomił, do owego nieszczęsnego lasu. Przepyszny poranek majowy. Z pomiędzy zielonych gałęzi, ledwo przez wiatr poruszanych, płynął słodki głos ptasząt. Tajemniczo szeptały gałęzie wiekowych drzew bajki z prastarych czasów. Zdala słychać było smętny głos rogu.

Las zaczął rzednąć; wstąpiliśmy na polankę pokrytą kwiatami i soczystą trawą.

— Widzisz to drzewo — rzekł mój towarzysz. To mówiąc, wskazał na starą, rozgałęzioną buczynę, która oddalona o parę kroków od innych drzew, stała w samym środku polanki.

Trzeba przyznać, że przyjaciel mój miał gust. Może to i przyjemnie wisieć na tak pięknem drzewie?

— Z której strony się powiesił? Żadnej odpowiedzi. Przyjaciel mój znikł bez śladu.

Położyłem się na miękkiej murawie, oparłszy się o pień drzewa i pozwoliłem oczom błądzić po otoczeniu.

Jak daleko oko sięga widać niewielkie, łagodnie zaokrąglone wzniesienia, pokryte lasem, którego ciemnozielone wierzchołki wyraźnie się odrzynają od lazurowego nieba. Tło stanowi parę kolosów górskich, których szczyty pokryte są śniegiem. Zdaje się, że stoją na straży tej przepysznej okolicy alpejskiej.

minalistów, ludzi z bagna, szumowin społecznych.

Tam gdzie boją się wprost o swoją skórę, tam podstawiają za siebie najmarniejsze indywidua, ludzi od pyskobrania i takich, na których twarzy ręka robotnika wprost by się splamiła. Ich kandydatem, którego przeciwstawiają przedstawicielowi zorganizowanego i uczciwego proletaryatu, to Henryk Bura, ich agitatorami wśród masy księży złodzieje, konfidenci policyjni i inni spodleni rzezimieszkowie, jak Lucyk, Maj, Józef Jarosz Rychter i t. p.

Cała ta banda klerykalna zieje nienawiścią do ludzi pracy; żyjąc w próżniactwie z głupoty i ciemnoty ludzi, chcą ich odwieść od drogi prawdy, otumanić dymem kadzidła, ogłupić swą polityką. Usta ich mówią o miłosierdziu, a pilnują tylko swego brzucha, serca ich pełne miłości, ale tylko względem możnych, których da się naciągnąć, mówią o równości wszystkich, ale zniżają się tylko do kucharek swoich. Nadużywają kościoła dla swoich celów, żyją z nędzy ludności pracującej, karmią świat kłamstwem i chcą zohydzić wszystko, co się nie podda ich rządowi ennuchów w pańskiej służbie.

Ale kłamstwo ma krótkie nogi, a podły topi się sam w swem bagnie. Tylko tak dalej, a klerykali sami doprowadzą do tego, że ogólnie znienawidzeni i pogardzani królować będą jedynie wśród bab kościelnych i nawróconych na starość alfonsów, dla których tak wybornie dobrali swój biały hymn:... „bo nam do boju mocy brak!“

Co daj im Boże...

„Siła“ organizacyj klerykalnych w świetle cyfr.

Powiadają starzy ludzie: „jak łgać, to porządnie.“ Nasze organizacye katolickie, chrześcijańskie, narodowe i dyabli tam wiedzą jak je zwać, nie baczne na tą przypowiastkę, kłamią zawsze i wszędzie, kłamią jak z nut, lecz zawsze kłamią bezgranicznie głupio.

Refleksye te nasuwa nam na myśl pierwszy zjazd zawodowych organizacyj chrześcijańskich, który odbył się 17. listopada w Wiedniu. Zjazdowi temu przedłożyła „chrześcijańska ogólnopaństwowa komisya zawodowa“ sprawozdanie, ogłoszone później (22/XI) w „Chrześcijańskim zawodowcu,“ w którym wychwala rozrost i ogrom siły świadczeń tej organizacyi. Ażeby dać obraz tej „siły“ przytoczymy kilka cyfr, wyjętych ze wspomnianego sprawozdania a więc autentycznych.

Już samo porównanie ze sobą tabel statystycznych, wykazuje zbyt jaskrawo „napuszczanie“ panów chrześcijańskich zawodowców. Pomijamy fakt, że brakuje wykazów, jakie zapomogi otrzymują członkowie, że w tabelach statystycznych nie ma stanowczych cyfr, lecz tylko „w przybliżeniu“ jak również i to, że organizacye te nie są wcale robotniczemi, albowiem członkowie ich, to prawie sami słudzy szkolni i miejscy, grabarze i t. p., a zatem ludzie mniej lub więcej zawiśli od rządzących klik, w tym wypadku jednostek o „chrześcijańskich“ przekonaniach. Dalej należą do organizacyj tych majstrowie i ich synkowie obok proboszczów i prałatów, z czego wynika jasno, że mowy być nie może i nie śmie o jakimś poważniejszym ruchu celem polepszenia ekonomicznego bytu robotnika — o strejku. Jasnem jest również, że jednem z głośnych zadań chrześcijańskich organizacyj to dostarczanie łamistrejków.

Tabele związków centralnych wykazują następujący stan członków:

			liczba członk.:
Związek	chrześc.	piekarzy	1.476
„	„	kamieniarzy i budowl.	260
„	„	introligatorów	100
„	„	robotn. drzewnych	600
„	„	**metalowców**	**1.300**
„	„	górników	400
„	„	robotn. tytoniowych	3.260
„	„	krawców	450
„	„	szewców	100
„	„	robotn. transportow.	330
„	„	tkaczy	10.016
„	„	kolej. (Verkehrsbund)	6.500
„	„	robotn. gastronomiczn.	2.226
		Razem	27.018
Siowarzyszenie lokalne chrześcijańskie			39.982
		Ogółem	67.000

Rozumie się, że tych 67.000 członków istnieje tylko na papierze, lecz jest podstawą dla szumnych mów agitacyjnych Krikawów, Zgórniaków i im podobnych.

Lecz niech cyfry mówią. Zadajemy sobie trudu i badamy poszczególne pozycye a rezultat tych badań zdumiewa nas swem bezczelnem kłamstwem.

Nie wiemy czy dochody i rozchody wykazane są za jeden rok, lub więcej lat (w tabelach nie można tego znaleźć) ale przyjmujemy je za rok, kierując się zasadą: „bierz korzystniejsze za podstawę.“

Wszystkie organizacye wykazują ogólny dochód w kwocie **170.000** koron, ogólny rozchód 80.000 koron, pozostałość kasową **100.000** koron! Sprawozdanie powiada dosłownie: „Rozumie się, że dochody wpływają prawie wyłącznie z wkładek członków. Wkładki do organizacyj centralnych wahają się między 30 a 60 hal. tygodniowo i 1 kor. wpisowego a 16 do 60 hal. u innych organizacyj (kolejarze i górnicy płacą miesięcznie po 70 hal.) u jeszcze innych organizacyj „wahanie“ to jest większem. Lecz nie tylko wkładki „wahają się“ — tu waha się cała „armia“ a przekona się o tem każdy, kto rachować potrafi.

Bo przyjmijmy, że tych 67.000 członków płaciło bardzo niską wkładkę tygodniową, a mianowicie 20 hal., to musiałby ogólny dochód wynosić nie 170.000 koron lecz 696.800 koron. Ponieważ jednak są i niższe wkładki, więc bierzemy najniższe z nich, mianowicie 16 hal. tygodniowo, lecz zawsze jeszcze otrzymamy wcale pokaźną sumę 557.440 kor. W każdym razie absolutnie „nie stinuje“ bajka o ogólnej organizacyi chrześcijańskiej z 67 tysiącami członków. Ale i z centralnemi organizacyami nie lepiej. Przyjmując za podstawę wysokość najniższych wkładek a za tem 30 hal. otrzymamy za rok kwotę 421.200 koron dochodu. Na każdym więc punkcie nie zgadzają się cyfry, jak niezgadza się nigdy z interesami robotników, postępowanie klerykalnych „macherów“ w życiu codziennem. Swoją drogą, jesteśmy bardzo wdzięczni chrześcijańskiej organizacyi za jej pierwszy publiczny występ oparty na — fałszywej statystyce, możemy bowiem bodaj w części wykazać całą nicość i łgarstwo chrześcijańskich organizacyj.

„Armia“ na papierze, dostarczanie łamistrejków, kłamliwe statystyki, ohydna demagogia — oto cała działalność chrześcijańskich organizacyj, nie gardzących tu i ówdzie żydowskimi kapitalistami, skoro ci tylko coś dać zechcą.

Robotnicy poznali się na farbowanych lisach dawno, za dużo widzieli zdrad popełnianych na ich najżywotniejszych interesach i dziś z pogardą odwracają się od ludzi walczących kalumnią i oszczerstwem a gąrną się do organizacyi socyalistycznej wiedząc, że w niej znajdują prawdziwego rzecznika swych interesów.

Z warsztatów i fabryk.

Ze Lwowa. Indywiduum z pod ciemnej gwiazdy. Niejaki Wittmann pracuje w fabryce Bogdanowicza i usiłuje odmawiać członków od organizacyi, co mu się jednak wcale nie udaje. Robotnicy znają wartość tego draba i z politowaniem słuchają jego ujadania na organizacyę. Szubrawiec ten podczas strejku blacharskiego pobierał zapomogi i drugich napędzał „idźcie brać, bo żydki zabiorą wszystko“ (w tym czasie było objętych strejkiem kilka warsztatów żydowskich i dwa warsztaty katolickie). I dał mu związek zapomogę, a drab poszedł do pracy i chwalił się przed majstrem „co mi szkodziło wziąść, będzie — cyc“ (wypijanie według baciarskiej gwary).

A dziś spodlony baciarzyna psioczy na związek i odważa się drab argumentować, że w związku kradną i brzuchy sobie wypasają. Taki szubrawiec, szumowina społeczna, na którego mamy dowody, że kradł cynę u Brzozowicza,

---

...Na wschodzie rozciąga się bez kresu płaszczyzna, stykająca się w dali z horyzontem. Długo tak leżałem, błądząc wokół wzrokiem. Wreszcie zasnąłem.

* * *

Nademną rozpostarty lazur nieba, naokoło mnie burzliwe, zbałwanione morze. Płynę bez steru w małej łodzi. Bałwany piętrzą się koło niej, grożąc każdej chwili pochłonięciem przez otchłań morską.

Zimny pot pokrywa mi czoło, śmiertelny strach przenika całą moją istotę. Chcę wołać, lecz krtań kurczowo ściśnięta nie przepuszcza ani jednego dźwięku.

Nagle fale nikną, morze się uspokaja. Płynę po niezmierzonej, błękitnej, lustrzanej powierzchni. W końcu horyzontu spostrzegam mały, czerwony punkt, który — szybko się do mnie zbliżając — coraz bardziej powiększa się. Spostrzegam przyjaciela, w szerokim, purpurowym płaszczu, przesuwa się ponad wodami. Zbliżywszy się do mej łodzi, podaje zimną, kościstą dłoń i siada koło mnie. (Dok. nast.).

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Takie wyroki wydają sędziowie niemieccy. Mogę powiedzieć, że sędziowie niemieccy z tego zaszczytnego słowa, które stało obok słowa „nauczyciel“, zrobili dzisiaj zwykły wyraz obelgi. Gdybym jakiemuś strejkbrecherowi powiedział: „Ty pruski sędzio“, to doprawdy zasłużyłbym, aby być skazanym za przekroczenie ustawy o koalicyi, gdyż obrzuciłbym człowieka zwykłą obelgą, pomówiłbym go o najbardziej obłudne czyny, jakich tylko człowiek może się dopuścić.

Dopiero wtenczas będziecie mogli ocenić całą nietykalność, jaką cieszy się każdy strejkbrecher, jeżeli uprzytomnicie sobie następujące fakty. Jeżeli powiecie człowiekowi, który coś ukradł, że ukradł, a ten zaskarży was o obrazę czci, to przysługuje wam prawo oświadczenia przed sądem: Ja tego dowiodę, proszę tylko przesłuchać jako świadków tych a tych ludzi. Jeżeli jednak strejkbrecherowi, który jest strejkbrecherem, powiecie w czasie strejku, że jest strejkbrecherem, to na to dowodu prawdy niema. Z jednej strony jest strejkbrecher owym chętnym do pracy, w którym widzi się wcielenie największego ideału wolności pracy, z drugiej zaś strony słowo „strejkbrecher“ jest tak wielką obelgą, że nie przysługuje prawo przeprowadzić na to dowodu prawdy. Gdzież tu logika? Bo nie chcę już mówić o prawie.

A teraz przystępuję do samego przezwiska. W Niemczech karze się za nie. Austryackie prawo nic o tem nie mówi, ono nie zna tego słowa, a mimo to § 3 ustawy o koalicyi również i u nas w ten sposób się tłomaczy, że przezwisko to jest środkiem do zastraszenia. Jeżeli powiecie strejkbrecherowi: „z wami nie będzie przestawał żaden uczciwy robotnik“, to dopuszczacie się przez to karygodnego czynu. Tego powiedzieć wam nie wolno i bądźcie zadowoleni, że was się nie zmusza do obcowania ze strejkbrecherem.

Chodźmy dalej. Typowy wypadek jest taki: mąż zaufania strejkujących mówi do strejkbrechera: „zastanów się, co będziesz miał z tego,

ośmiela się takie bezpodstawne zarzuty stawiać związkowi.

Nie ujdzie mu to jednak bezkarnie. Robotnicy postanowili rozprawić się z nim jak należy.

Sanok. Tutejszy polski związek robotniczy, liczący w swem gronie coś około 10 Czechów i kilka Niemców — zaznaczył się bardzo chwalebnie w opinii publicznej.

Niedawno jeden taki Polak Vojtsch Klima, urodzony w Budziejowicach (Czechy) ponaciągawszy swych kolegów, fabrykę i związek polski umknął do Ameryki.

Z końcem ubiegłego miesiąca pokaleczył pociąg jednego związkowca, znanego pijanicę Franciszka Fuxę, a w tym tygodniu dwaj „biali“ Jan Knych i Antoni Teichmann zostali aresztowani za kradzież narzędzi z fabryki, powierzonych robotnikom. Szkoda wyrządzona wynosi około 500 koron. Oba ptaszki to partyjni druhowie machera związkowego Rudolfa Musiała. Mówią o dalszych aresztowaniach.

Zamiast śnieżnie białego sztandaru doczekali się narodowo-demokratyczni stronnicy, mieniący się tu „narodowcami“ — brudnych sprawek. Nie dziwota! Nie pytają, kto zacz on, lecz przyjmują każdego, kto chce lub nie chce, byle tylko liczbą zaimponować.

Wkrótce będziemy oglądać kondukt pogrzebowy polskiego związku katolickich robotników. Patron inżynier Plinkiewicz proszony o wypowiedzenie mowy pogrzebowej odniósł się do Zgórniaka, aby go wyręczył.

Biedactwo było nieprawego łoża, źle odżywione, bo matka chora, a dostarczona przez protekcyę mamka nie ma pokarmu, to i nie dziwota, że zmarniało i wkrótce zemrze na brak sił żywotnych, a przecież szkoda go, bo kto teraz urządzi obchód grunwaldzki z kosynierami i niemiecką komendą, kto będzie wspierał „kulawego“, który chociaż nie jest katolikiem i nie czyta „Podstępu“, cieszy się wielkimi względami pana prezesa Sęka. *Biały.*

Ottynia. W wiosce górzystej i rozrzuconej znajduje się fabryka maszyn rolniczych i montownia gorzelni. W fabryce tej pracuje około dwustu ludzi, którzy prawie zupełnie są odcięci od świata i pozwalają się dowolnie wyzyskiwać i szykanować butnemu kapitaliście. Nadmienić musimy, że rok ten jest bardzo nieszczęśliwy dla owych biedaków, ponieważ fabrykę nawiedził kryzys, dlatego czas pracy był o wiele krótszy, a zarobki bardzo liche. Dziś w najzakazalszych zakątkach robotnicy rwią się do walki przy pomocy organizaczj zawodowych, aby nędzę swoją ukrócić. Obowiązkiem też jest robotników ottynijskich zastanowić się nad swoim losem i pomyśleć, co jutro będzie. Drożyzna ogromna się wzmaga, a zarobki coraz lichsze, aby więc raz położyć kres bezczelnemu wyzyskowi kapitalistycznemu i byt swój polepszyć, należy zbudować silną organizacyę zawodową i w ramach tejże walczyć o lepsze jutro. A więc do pracy! organizujcie się!

Trzyniec. Jak w jednym z przeszłych numerów ogłoszone było, został wszystkim przedsiębiorstwom „Austr. gw. hut i kopalń“ wręczony memoryał, w którym robotnicy żądali ważnych ulepszeń, jako podwyższenie płacy, itp., żądali także pisemnej odpowiedzi do 10 t. m. — Z powodu tego, że tutejsi robotnicy nie są (z wyjątkiem małej liczby) zorganizowani, i do tego jeszcze na zgromadzeniach, które ten memoryał uchwalić miały był udział słaby, można było już z góry przewidzieć, jak ta odpowiedź wypadnie. — Dyrekcya pisemnej odpowiedzi na naznaczony termin wcale nie dała, ale dopiero na posiedzeniu wydziału kasy brackiej dyrektor Pöch dał delegatom następującą odpowiedź: „Co do podwyższenia płacy to uznaje dyrekcya, że potrzeba coś podwyższyć, co częściowo już się stało i w ostatnich pojedyńczych oddziałach się wszędzie akordy poprawią. Do tego dodał dyrektor, że nie z powodu tego, że były podane żądania, ale przez to, że mu robotnicy ci młodzi z pracy uciekają, musi poprawić“. Co do uregulowania wypłat, i od zniesienia t. zw. 5-tygodniówek, to oświadczył dyrektor, że w przyszłym roku będą wypłaty tak uregulowane, że zawsze przypadnie wypłata przed 15. każdego miesiąca, tylko 4 razy w roku po 15., najpóźniej jednak jedna tylko na 19. Oświadczył jednak, że wypłata musi się odbywać zawsze w sobotę, bo by robotnicy szychty zaniedbali. Co do mężów zaufania, to Dyrekcya jest chętna z delegatami kasy brackiej, jako ustawowymi zastępcami robotników pertraktować, innych mężów zaufania się uznać nie może. Na ostatnie punkty w memoryale wcale nie odpowiedział, tylko wskazał na ustawę przemysłową, że według tejże Dyrekcya nic zrobić w tym kierunku nie może.

Z całej tej odpowiedzi widocznem jest, że Dyrekcya tylko „uznaje“ i „daje“, ale tylko tak, żeby „był wilk syty i baran cały“ to znaczy, żeby nic nie dać nie było trzeba.

Przypatrzmy się trochę tej odpowiedzi. Więc pan Dyrektor uznaje, że trzeba płacę podwyższyć, dlaczegóż więc nie przyrzeknie, że doda choćby te 10% . I broń Boże, on już dodał i jeszcze doda i ciągle dodaje, ale robotnicy tego nie widzą. Czyby nie było lepiej dla niego dodać 10% jako według jego oświadczenia i 40% (?). Tu się najlepiej widzi, jak chce zamydlić ludziom oczy. Na zewnątrz będzie się chwalił, że dodał 40%, choć tutaj się widzi, że ani 10% stanowczo przyznać nie chce.

Co do wypłat, to wprost śmieszną jest wymówka, że jak by były wypłaty kiedyindziej nie w sobotę, to by robotnicy szychty zaniedbali. W całym szeregu, ba nawet we wszystkich większych hutach, fabrykach i kopalniach istnieje wypłata na 15, a nie tylko w sobotę i ruch w tychże jeszcze z powodu tego nie ustał. Zresztą my wiemy dobrze, że kiedyś i w Trzyńcu, gdy tylko robotnicy sami się o to postarają i zorganizują się — będzie wypłata na 15., i że nikt z tego szkody, mieć nie będzie.

Że dyrektor jest chętny z delegatami kasy brackiej pertraktować, to by takie złe nie było, ale czemuż tego nie ogłosi robotnikom i czemuż się kryje za delegatów. My myślimy, że nie po to są posiedzenia zarządu kasy brackiej, ażeby takie rzeczy się omawiały, bo potem ani to ani owo się nie załatwi i tylko dyrekcya z tego ma pożytek. Delegaci by byli zarobić dobrze postąpili, gdyby byli zaraz to dyrektorowi powiedzieli.

Najbardziej jednak trzeba przeciwko temu protestować, że miała odpowiedź być wszystkim robotnikom przez plakaty ogłoszona, a nie w ten sposób, i dalej że choć żądania podane były 22 listopada i żądaliśmy odpowiedzi do 10 t. m. to znaczy, było na to 3 tygodnie czasu, na ten termin odpowiedzi nie było.

Lecz nie tylko dyrekcyi przynależy wina tego, ale także robotnicy sami muszą wielką część winy sobie przyznać.

W tak korzystnej chwili, kiedy wszystko drożeje, i z powodu tego wszystkie stany i klasy, nawet urzędnicy i oficerowie dostają podwyższenie płacy „z powodu drożyzny,“ to robotnicy jeszcze zamiast więcej, mniej zarabiają za swoją krwawą pracę. Lecz jak mogą ci robotnicy żądać, żeby nimi inni się zajęli i mieli współczucie z nimi, skoro oni sami siebie nie szanują. Zamiast starać się o polepszenie swego bytu i swojej rodziny, to denuncyują jeden drugiego, przychlebiają się majstrom i przez dawanie im łapówek, sobie chcą polepszyć. Zamiast podać rękę tym, którzy chcą coś dla nich zrobić, to sobie drwią z nich i jeszcze im utrudniają ich pracę. Do organizacyi za żadną cenę nie chcą przystąpić, ani nawet na zgromadzenia nie przyjdą, choć wiedzą, że mają być żądania postawione, mówiąc, że za mało się żąda; nie zastanawiają się nad tem, że z powodu ich obojętności i ani to „mało“ się otrzymać nie da.

Inaczej musiałaby dyrekcya z nimi postępować, gdyby widziała szeregi zorganizowanych i do walki zdolnych robotników.

Więc przebudźcież się bracia robotnicy z waszej obojętności i uznajcie przecież raz, że jeżeli chcecie, żeby Was inni szanowali, to musicie sami się szanować i wstąpić jak jeden mąż do organizacyi, bo inaczej dziś nie można z kapitalizmem do walki wystąpić, choć czujemy żeśmy pokrzywdzeni. Wymówkę „że aż inni wstąpią,“ to naiwnością musi się nazwać. Zwłaszcza ci, którzy już niby „na oko“ są socyalistami a nawet mężami zaufania lub delegatami kasy brackiej, powinniby już raz przykładem naprzód pójść i dopiero wtenczas swój obowiązek należycie pełnić będą, gdyż teraz musimy przyznać, że oni są ci, którzy więcej szkody niż pożytku sprawie robotniczej przysparzają. Ufamy, że we własnym interesie raz się już na inną drogę udadzą.

że zostaniesz strejkbrecherem, ja ci tego czynić nie radzę. Przystąp do nas, będzie to najmądrzejsze, co możesz zrobić, gdy się strejk skończy i my zostaniemy przyjęci napowrót, to ciebie przedsiębiorca wyrzuci“. Wiecie, że ludzie, którzy to uczynili, zostali aresztowani. Mieli się bowiem dopuścić gwałtu, zastraszali go bowiem tem, że mówili mu, że przedsiębiorca go wyrzuci.

Spodziewam się jednak, że tego rodzaju wyroki więcej się już nie powtórzą. Wiedeński bowiem sąd krajowy w roku ubiegłym dał się wreszcie przekonać, że zwykłe ostrzeżenie przed jakiemś złem, którego grożący lub ostrzegający nie jest w stanie spełnić, nie może być karygodnem, gdybym powiedział: jeżeli będziesz pracował, to cię obiję, to dopuściłbym się przekroczenia ustawy o koalicyi, ponieważ leży w mojej mocy dotyczącego obić. Jeżeli jednak mówię: przedsiębiorca cię wydali, a zatem ktoś trzeci uczyni coś, czego ja ani uczynić, ani czemu przeszkodzić nie jestem w stanie, to nie można mówić, że ja kogoś zastraszałem. W tej prawie że przyjacielskiej przestrodze, widzieć karygodną czynność, to dowodzi zupełnego braku poczucia praw, a i niezdolność prawniczego myślenia. Był to więc wielki postęp, gdy wiedeński sąd krajowy stanął na stanowisku, że zwyczajne ostrzeżenie przed złem, którego wykonanie nie leży w mocy ostrzegającego, żadną miarą nie może być uważane za przekroczenie ustawy o koalicyi. (C. d. n.)

Rozmaitości.

Strejki i lokauty w Anglii w roku 1906. Angielskie ministeryum handlu ogłosiło sprawozdanie o strejkach, lokautach i sądach rozjemczych w roku 1906. W porównaniu z latami 1903 do 1905 rok ubiegły wykazuje większą liczbę zatargów gospodarczych i większą liczbę uczestniczących w nich osób. Następująca tabela podaje dla ostatnich pięciu lat liczbę zatargów, jakie w każdym z tych lat rozpoczęły się, liczbę robotników, jacy przez zatargi zostali dotknięci i czas trwania tych zatargów

Rok	Liczba zatargów	Liczba d tkniętych robotników	Czas trwani strejków
1902	442	156.667	3,479.255
1903	387	116.901	2,338.668
1904	355	87.208	1,484.220
1905	358	93.503	2,470.289
1906	486	217.773	3,028.816

Największa liczba robotników, dotniętych przez zatargi, była w przemyśle górniczym; w r. 1906 była ona dość znaczną i wśród robotników przemysłu włóknistego, mechaników i robotników budowy okrętów. Pokaźna liczba straconych dni roboczych przypadała w ostatnich latach na przemysł konfekcyjny we wschodniej części Londynu. Przeważająca część zatargów została uregulowaną przez bezpośrednie układy pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami. W r. 1906 załatwiono w ten sposób 70 procent wszystkich tych zatargów. Sądy rozjemcze uregulowały tylko nieznaczną część zatargów, mianowicie:

w roku 2902 — 27; w roku 1603 — 29;
w roku 1904 — 28; w roku 1905 — 25;
w roku 1906 — 46.

Zatargi, dotyczące spraw zarobkowych, były w roku 1906 korzystne dla przedsiębiorców, gdyż tylko 17 procent bezpośrednio dotkniętych robotników przeprowadziło swoje żądania, 35 procent odniosło porażkę i 46 procent zakończyło się kompromisem. W sprawach, dotyczących dnia roboczego, przeważnie dochodziło do kompromisów.

Krajowy kurs majsterski dla blacharzy we Lwowie odbędzie się w czasie od 7 stycznia 1908 r. Podania o przyjęcie na kurs, stylizowane do Wydziału Krajowego, zaopatrzone: świadectwem szkolnem, kartą przemysłową (u majstra), względnie książką robotniczą lub świadectwem pracy (u czeladnika), należy najpóźniej do 29 grudnia b. r. wnieść na ręce członka Krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych, Arnulfa Nawratila, Lwów, ul. Kopernika 42a, I. p. Nr. drzwi 6.

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie, zasiłek za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży III. klasą kolei żelaznej. O udzielenie takiego zasiłku, należy prosić w powyż wymienionem podaniu Wydział Krajowy.

Gdzie konia kują, tam żaba też nogę nadstawia. Dochodzą nas skargi na listonosza a raczej pachołka pocztowego w Sporyszu, iż tenże zamiast swój obowiązek wykonywać, sekuje naszych towarzyszy, chcąc tym sposobem przypodobać się Singerowi. Czyni to jednak w bardzo głupi sposób. Oto doręcza nasze pismo adresatowi bardzo niechętnie lecz zawsze ze znacznem, bo aż dwudniowem opóźnieniem. Wogóle stosunki pocztowe u nas pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Już chyba najwyższy czas, ażeby sichowsko-mleczarsko-seferowiczowski ład ustał! Pachołkowi sporyskiemu przypominamy stare przysłowie: Mówił stary Seneka, stój świnia z daleka.

Sprawy techniczno-zawodowe.

Półokrągłe nacinanie pilników. Przy użyciu świeżych pilników zauważono, że pilnik pomimo powodowania rękami, zbacza z wytkniętego kierunku, i przenosi się według nacięć, jako dróg przygotowanych. Nacięcia krzyżujące się z pierwszemi, miały temu zapobiedz i ułatwić zbieranie; to jednak, jak się okazało, nie wiele przyczyniło się do usunięcia złego, lecz naprowadziło na myśl dokonywania nacięć półokrągłych i bardzo głębokich; przez co pilnik nie okazuje żadnej dążności do zbaczania i ślizgania, wżerając się przytem silniej w metal. Tę zmianę podjęła i dokonała fabryka angielska (Patent file and tool Co).

Przy tym sposobie nacinania, oprócz już wymienionych, osiągnięto jeszcze wiele innych korzyści, pilniki bowiem żadnego czyszczenia nie potrzebują, gdyż opiłki nie zapychają zagłębień, samodzielnie z nich wypadając, bez względu na obrabiany metal: tenże sam przeto pilnik może być użyty do metali twardych lub miękkich, a nawet do kamieni, jak marmur. Pilnik zdarty daje się cztery razy nacinać; że zaś i czas potrzebny do zdarcia jest dłuższy aniżeli przy nacinaniu zwykłem, przeto oszczędności z tych powodów wynikłe oceniają na 36%.

Olbrzymia tokarka. Tokarki o poziomej tarczy, t. zw. karuzelowe, znajdują coraz obszerniejsze zastosowanie dzięki wielkiej w utwierdzaniu przedmiotu na tarczy i znacznie korzystniejszemu sposobowi obciążenia osi tokarki, która nie jest ustawiona poziomo, ale pionowo; zwłaszcza do bardzo ciężkich przedmiotów wybornie się one nadają. „Werkstattstechnik" podaje wymiary takiej tokarki olbrzymich rozmiarów, wykonanej w Düsseldorfie. Tarcza jej ma 11 m. średnicy, dźwigar suportowy waży 32 t. i posiada długość 16 m., ciężar tokarki wynosi 300 t.; do poruszania użyty jest elektromotor o sile 90 HP. Obrabiać w niej można przedmioty aż do 12 m. średnicy i 3.35 m. wysokości, o ciężarze dochodzącym do 100 t. Ponieważ tarcza wraz z potrzebnymi do przytwierdzenia przedmiotu przyborami waży również 100 t., przeto ciężar, który jest w ruchu wynosi około 200 t. Jaki jest popyt na tak wielkie tokarki dowodzi to, że owa fabryka w ciągu jednego półrocza otrzymała zamowienie na 10 tokarek o średnicy tarczy od 8 do 11 m. Czas dostawy wynosi 7½ miesiąca, w czem wliczone montowanie trwa około 5½ tygodni.

Przemysłowiec.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Neuern** (fabryka kabli **Blocha**); **Sanok** (fabryka wagonów); **Georgswalde** (firma **Rosder**); **Sarajewo; Zurych** (wszystkie firmy); **Singen-Konstanz** (Niemcy); **Solingen** (firma **Gottlieb Hammesfahr**), **Wiedeń** (fabryka wyrobów konstrukcyjnych **I. Grid!** V. dzielnica; fabryka wyrobów metalowych „**Danubia**" IX. dzieln.); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów „**Danubius**".

Pilnikarze: Praga.

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag.**

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12. **Cilli** (Styrya); **Budapeszt** (wszystkie fabryki). **Zurych.**

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska**) **III,** Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II,** Taborstrasse). **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn); **Berno,** (Bartelmus i Donath).

Paśnicy i brązownicy: Wiedeń (firma **Fryderyk Schmidt, IX,** Eisengasse).

Zegarmistrze: Szwajcarya (wszystkie fabryki).

KOMUNIKATY.

REDAKCYA:

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

ADMINISTRACYA „METALOWCA":

Na liczne zapytania oświadczamy, że rachunki za pobrane egzemplarze „Metalowca" wyślemy z końcem grudnia b. r. i prosimy o przyjęcie powyższego do wiadomości. Administracya.

GRUPY MIEJSCOWE.

Prywatny lokal grupy miejscowej znajduje się u p. Windholz, Ustroń Nr. 2. gdzie w soboty od 6 do 7 godz. wieczór, przyjmuje się członków i wkładki, wydaje gazety i załatwia wszystkie sprawy organizacyjne. Członkowie powinni tedy w oznaczonem czasie załatwiać swe sprawy i odbierać regularnie swe czasopismo. Wydział.

NADESŁANE.

Właściciele: Ludwik Exner i Franciszek Domes. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Mikołaj Kozłowski. Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.